Lech Witkowski
Akademia Pomorska w Słupsku
https://orcid.org/0000-0002-9940-5096

Er(r)go. Teoria–Literatura–Kultura
Er(r)go. Theory–Literature–Culture
Nr / No. 47 (2/2023)
humanistyka/humanistyka/humanistyka
humanities/humanities/humanities
ISSN 2544-3186
https://doi.org/10.31261/errgo.15021

Interpelacje metahumanistyczne: jak uniknąć pułapek autodegradacji humanistyki?

The Metahumanist Interpellations: How to Avoid the Pitfalls of the Self-Degradation of the Humanities?

Abstract: The article, written in the form of an academic interpellation, addresses a series of tensions inherent in the attitudes adopted by humanists in defense against contradictions within the discipline, which often lead to the self-degradation of the humanities themselves. Such contradictions are usually resolved by resorting to one of the extreme attitudes that tear difficult cognitive complexities apart. Such practices are symptomatic of a variety of problems that need to be taken into account in university-level teaching and research; above all, however, their presence demonstrates that in the decades to come the discipline will need hightened receptiveness to such phenomena, based on authentic concern for the quality of the cultural rootedness of publications within the humanities – both within the historical and the present day canon of the discipline. The article also points to the pitfalls of the unilateralization of academic reflection and to the perils of reductionism – especially in the context of individual responsibility for the quality of contemporary reflection and for the formulas of reference to the tradition of the classics of thought. The author analyses a cross-section of phenomena testifying to the urgency of the problem of the self-degradation of the humanities in university practice, and thereby formulates the horizon of the postulated academic debate with the view to attaining a new quality of functioning of the humanities and social sciences as integrally related.

Keywords: humanities, academic pitfalls, self-degradation, reductions, dualisms and dualities

Wstęp

Obiegowa perspektywa diagnozowania kondycji świata akademickiego zdominowana jest sugestią, że współcześnie humanistyka utknęła niefortunnie w konfrontacji między bezkrytyczną obroną jej *status quo* a rozpasanym oskarżeniem o zbędność społeczną i jałowość poznawczą. Tkwimy więc często między jej samozadowolonym zamknięciem i bezkompromisowym unieważnieniem. Po obu stronach są racje i nadużycia argumentacyjne. Spór o humanistykę, jako

poziom i typ refleksji w kulturze umysłowej współczesności, jest obecnie jednym z najważniejszych sporów kulturowych i społecznych w przestrzeni publicznej, a przynajmniej w jej życiu podskórnym, choć decydującym o przyszłej kondycji umysłowej i duchowej pokoleń i ich edukacji. Jednym uczestnikom tego sporu wydaje się humanistyka wręcz niepotrzebna, niegodna uwagi i zasługująca na lekceważenie i usuwanie z programów kształcenia. Innym z kolei humanistyka jawi się jako oczywiście wartościowa i niepodlegająca żadnym krytykom czy żądaniom zmiany na lepiej osadzoną w realiach problemowych współczesności.

Niektórzy są z tego dumni, że nie czytają książek czy wierszy, a nawet nie korzystają z dziedzictwa myśli w tym obszarze twórczości, w którym chcą uzyskiwać dyplomy humanistycznych studiów, zarazem minimalizując wysiłek i realne studiowanie sprowadzając do pozornych zaliczeń i egzaminów. Inni z dumą z wnętrza humanistyki ogłaszają, że wręcz nie musi być ona nikomu i niczemu potrzebna, ani przydawać się, a tym bardziej "służyć" czemukolwiek, żeby mieć autonomiczną wartość czy niezależną rację bytu. Oddalają z wyższością wszelkie zarzuty, lekceważąc fakt powracania w różnych dyscyplinach przekonania o potrzebie dokonywania "wielkiej i niezbędnej reformy *wewnątrz* humanistyki" (jak na przykładzie socjologii wskazywał na to Andrzej Walicki w 1958 roku po erze stalinizmu)[1]. Problemy wewnętrznych reform humanistyki powstają jednak nie tylko wtedy, gdy jest ona toksycznie niszczona w biurokratycznych i ideologicznych zapędach, także w trakcie iluzorycznych reform nauki i uczelni w Polsce w ostatnich kadencjach władz tak lewicowo-neoliberalnych, jak i prawicowo-konserwatywnych. Pokazać można[2], jak iluzoryczne bywają forsowane politycznie środki sanacji instytucjonalnej, ogłaszane jako zbawienne, jak to ma miejsce w przypadku "konstytucji dla nauki" ministra Jarosława Gowina, promowanej w duchu pseudoneoliberalnym w Polsce, z jednej strony, a w przypadku ustanawiającym ramy i rygory konserwatywne obecnie z drugiej, w wersji nowego ministra edukacji i nauki Przemysława Czarnka. W obu wypadkach ciążą tu biurokratyczne manipulacje, które jednak nie będą przedmiotem dalszych rozważań, skoro psucie humanistyki ma znacznie głębszy i szerszy charakter, wymagając niezależnie od patologii zarządzania nauką i uczelniami akademickimi samokrytycyzmu środowisk humanistycznych. Obchodzą mnie tutaj przede wszystkim pułapki, w które wpadają sami humaniści, także wielcy w swoim dorobku. U Martina Heideggera dla przykładu wskazywałem już osobno na pułapkę "patosu inauguratywności"[3], z kolei w klasycznej myśli Floriana

1. Andrzej Walicki, *Idee i ludzie. Próba autobiografii* (Warszawa: Instytut Historii PAN, 2010), 65.
2. Lech Witkowski, "Dwanaście 'grzechów głównych' reform w nauce i na uczelniach (przed J. Gowinem i po nim)", *Zdanie. Pismo Stowarzyszenia "Kuźnica"*, nr 3 (194) (2022): 42–50.
3. Lech Witkowski, "Patos inauguratywności", *Przegląd Polityczny*, nr 143 (2017): 154–156.

Znanieckiego broniłem wartości intelektualnej jego narracji humanistycznej, wydobywając ją z pułapki "instytucjonalizacji dyskursu", wpychanego w zawężane ramy socjologii[4].

Oczywiście, pamiętam, że z jednej strony wydziały uniwersyteckie likwidują zajęcia z filozofii, nie ma jej także w szkołach, dominuje sztywny i przeładowany program oraz mentalność wdrażania do ról zawodowych pozbawiona krytycyzmu dojrzałej refleksyjności. Na drugim biegunie przygotowuje się wręcz ofensywę ukierunkowaną na konserwatywne postawy i bezrefleksyjność wobec lansowanych ideologii i światopoglądów. Gubi się troskę o edukacyjne przygotowanie adeptów do refleksyjnej praktyki, czujnej na złożoności, dylematy i paradoksy, która wymaga wyzwalania się z presji socjalizacyjnej jako "wiru redukcji złożoności kulturowej świata", co osobno uwypuklałem za Milanem Kunderą[5] oraz ideą rozwojowej funkcji "decentracji" poznawczej za Jürgenem Habermasem[6].

Poniżej jednak interesują mnie zwłaszcza przejawy psucia i autodegradacji humanistyki, za którą winą można obciążać kulturę myślową i pojmowanie oraz stosowanie kultury, posługiwanie się nią przez samych humanistów, od studentów, poprzez wykładowców i badaczy, często sprzeniewierzających się temu, co można postrzegać jako minimum odpowiedzialności poznawczej, racjonalności działania i dojrzałości kulturowej. Wygodne i powierzchowne praktyki często psują jakość odniesień akademickich w postawach wykładowców, jak i nauczanych. Naprawy humanistyki w jej ułomnościach i marności duchowej nie da się przeprowadzić żadną biurokratyczną presją, ani tym bardziej polityczną ingerencją. Niezbędna jest szeroka, głęboka debata, a zwłaszcza intensywny wysiłek samokształcenia i krytyki tego, co uchodzi za normę, a sprzeniewierza się zarówno wielkości dziedzictwa klasycznych myślicieli i badaczy, jak też współczesnej złożoności kultury symbolicznej jako gleby dla jakości życia duchowego i jakości operacji myślowych na zjawiskach nie tylko lokalnie kulturowych czy społecznych, ale wręcz globalnych i cywilizacyjnie groźnych.

Cztery przykłady ekranizacji pułapek

Zasadnicze przykłady miejsc, w których czyhają pułapki na sposoby uprawiania, postrzegania i systematycznego wdrażania symbolicznego bogactwa humanistyki

4. Lech Witkowski, *Uroszczenia i transaktualność w humanistyce. Florian Znaniecki: dziedzictwo idei i jego pęknięcia* (Kraków: Oficyna Wydawnicza "Impuls", 2022), 66–81.

5. Milan Kundera, *Sztuka powieści. Esej*, wydanie II zmienione, przeł. Marek Bieńczyk (Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 2004).

6. Lech Witkowski, *Edukacja i humanistyka. Nowe (kon)teksty dla nowoczesnych nauczycieli* (Warszawa: Instytut Badań Edukacyjnych, 2007).

i nauk społecznych, dadzą się wskazać na wiele sposobów. Tu przytoczę tylko pierwsze z brzegu. Po pierwsze więc to problem jakości sięgania po klasykę myśli nawet w obrębie jednej dyscypliny, nie mówiąc już o inspirowaniu się poprzez bogactwo interdyscyplinarne czy pogranicza innych dyscyplin. Wszystko doskonale niestety ilustrują patologie dydaktyki akademickiej, gubiącej klasykę, ale nawet lekceważącej pojedyncze całościowe sposoby myślenia o zjawiskach i postrzegania środków radzenia sobie z wyzwaniami badawczymi czy z praktyki społecznej. W ramach swoich "refleksji autobiograficznych" Kazimierz Obuchowski, czołowy polski psycholog humanistyczny, pod koniec życia podkreślał, że na jego obszarze "psycholog kliniczny powinien biegle i głęboko znać co najmniej jedną koncepcję osobowości", tymczasem ogląd trybu funkcjonowania studiów psychologicznych boleśnie wydawał się Obuchowskiemu nie spełniać tego minimum. Co więcej, stwierdził on wręcz sarkastycznie do bólu w podsumowaniu obserwacji życia akademickiego: "Niestety, tego ideału nie udaje się w naszej dydaktyce zrealizować. W umysłach dominuje sieczka ze specyficznej uniwersyteckiej mieszanki pastewnej"[7].

Sam jestem tu nawet bardziej radykalny, gdyż dogłębnie konfrontując jakość odniesień do klasyki dyscyplin, jak Eriksona w psychologii czy Znanieckiego w socjologii, mogłem się przekonać – co dokumentowałem, śledząc podręczniki akademickie i obiegową recepcję ze studiowaniem na serio myśli tych autorów[8] – jak pozorne, spłycone i jałowe bywają odniesienia do klasycznej myśli w później dominującej literaturze. Jest to, dodajmy, o tyle pod wieloma względami nieuchronne i wymaga to nieustannej krytycznej czujności, że wielcy klasycy dyscyplin często nie mieszczą się jakością intelektualną własnego dyskursu w ramach instytucjonalnych, dla których jego bogactwo wytwarzają. Nazywam to i charakteryzuję jako "pułapkę instytucjonalizacji"[9], w ramach której następcy zawężanej problematyki przykrawają horyzont percepcji klasyki dyscypliny do ram, które zostały na wiele sposobów rozsadzone przez takiego klasyka.

Jeszcze bardziej nawet spektakularny przykład można wskazać, śledząc to, jak postępuje Józef Życiński[10], czołowy polski filozof nauki (zanim został biskupem), w swojej książce analizującej strukturę "rewolucji metanaukowej", jaka przetoczyła się w XX wieku na styku czy w konfrontacji racjonalizmu krytycznego Karla

7. Kazimierz Obuchowski, *Refleksje autobiograficzne psychologa*, słowo wstępne Stanisław Kowalik (Łódź: Wydawnictwo Wyższej Szkoły Humanistyczno-Ekonomicznej, 2009), 98.

8. Lech Witkowski, *Humanistyka stosowana. Wirtuozeria, pasje, inicjacje. Profesje społeczne versus ekologia kultury* (Kraków: Oficyna Wydawnicza "Impuls", 2018); zob. także: Witkowski, *Uroszczenia i transaktualność w humanistyce…*

9. Witkowski, *Uroszczenia i transaktualność w humanistyce…*, 66–81.

10. Józef Życiński, *Struktura rewolucji metanaukowej. Studium rozwoju współczesnej nauki*, przeł. Michał Furman, wstęp Michał Heller (Kraków: Copernicus Center Press, 2013).

Poppera oraz epistemologii historycznej szkoły amerykańskiej Thomasa Kuhna i Paula Feyerabenda. Otóż zarysowuje on postulat dostrzeżenia dojrzałej wizji dokonanej rewolucji w przekroju napięcia określonego formułą "socjologizm *versus* racjonalność"[11]. Wskazuje dalej na konieczność uniknięcia zarówno naiwnego racjonalizmu (choćby i krytycznego z jego falsyfikacjonizmem) z jednej strony, jak i skrajnego relatywizmu poznawczego, z drugiej strony. Życiński jednak nie wie, jak i wielu innych badaczy, tworzących fałszywą wizję wspomnianej rewolucji, że podobny wariant dojrzałej epistemologii wypracował niezależnie Florian Znaniecki w strategii budowania pragmatycznego realizmu epistemologicznego, wskazującego na emergencję poznawczą z jednej strony, a na zmienne "regularności doświadczenia" z drugiej, czego nie są świadomi uwikłani w dualistyczne separacje filozofowie nauki z jednej strony i socjologowie z drugiej. Po szczegóły odsyłam do mojej ostatniej monografii[12] o Znanieckim i o jego recepcji oraz pęknięciach jego dziedzictwa. Wszystko to objąłem łącznie mianem "przełomu dwoistości"[13], pamiętając przy tym, że przełomy nie dokonują się w nauce w taki sposób, że ktoś je planuje i przeprowadza w całości. Jest przeważnie tak, że raczej wyłaniają się stopniowo z intuicji i poszukiwań terminologicznych, przezwyciężania ułomności własnego dyskursu, własnych błędów i ograniczeń, które najczęściej widzą inni – i to dopiero z dalszej perspektywy.

Wreszcie sięgnę po pouczający przykład, znacznie bardziej uniwersalny niż jego konkretne konteksty. Oto bowiem znany polski socjolog marksista Stanisław Kozyr-Kowalski, w nawiązaniu do książki Floriana Znanieckiego z roku 1922 pt. *Wstęp do socjologii*, przywołuje ją, pisząc o niej pokrótce jako o "genialnej skądinąd książce humanistyki polskiej XX wieku"[14]. Rzecz tylko w tym, że autor ten sam tej genialności głębiej ani szerzej nie opisuje, a rzesze humanistów nic o genialności owego dokonania klasyka socjologii polskiej dla i w ramach "humanistyki polskiej" nie wiedzą, skoro to tylko coś dla socjologów. Na dodatek, żeby było typowo absurdalnie, sami socjologowie mają kłopot z wykorzystaniem tej książki i uznaniem jej genialności, jako wykraczającej poza ich doraźne potrzeby badawcze i horyzonty kompetencyjne oraz tryby uprawiania dyscypliny obecnie. Zatem jej genialności ani pokazać nie potrafią, ani zasugerować dla innych dyscyplin nie są w stanie, ani nie mają takiej skłonności. Klasyk nawet uznany pozostaje poza głębszym wejrzeniem w jego troski i postulaty humanistycznego uprawiania dyscypliny sytuowanej w odrębnych rzekomo ramach nauk

11. Życiński, *Struktura rewolucji…*, 203–256 i dalej.

12. Witkowski, *Uroszczenia i transaktualność w humanistyce…*

13. Lech Witkowski, *Przełom dwoistości w pedagogice polskiej. Historia, teoria, krytyka* (Kraków: Oficyna Wydawnicza "Impuls", 2013).

14. Stanisław Kozyr-Kowalski, *Struktura gospodarcza i formacja społeczeństwa* (Warszawa: Książka i Wiedza, 1988), 642.

społecznych. Genialność więc nawet myśli nie pracuje dostatecznie nad jakością jej wykorzystania przez depozytariuszy jej tradycji, którzy często przypisują sobie wyższość z racji owego następstwa czasowego. Są oni skłonni częściej cytować równorzędnych sobie kolegów, niż rozumieć klasyków jako "gigantów" myśli, na ramionach których trzeba stanąć, żeby widzieć dalej i na serio, nie wikłając się jedynie w dominujące lokalnie czy doraźnie praktyki postępowania, uchodzące za jedynie słuszne i wystarczające. Tymczasem niezbędny wydaje się "neoklasycyzm humanistyczny"[15], respektujący wymogi zakorzeniania się w kulturze jako żywej pamięci symbolicznej, przetwarzanej teoretycznie w nowych kontekstach problemowych współczesności, stanowiących dodatkową ramę dla pracy pojęć i refleksyjnej myśli. Inaczej rynek aktualny produkcji uniwersyteckiej pozostaje pozbawiony – jak to wielokrotnie określał Florian Znaniecki mianem – "transaktualnych" odniesień symbolicznych, wpisywanych w "rekontekstualizacje" problemowe znaczeń[16].

W stronę świadomości metahumanistycznej przełomów

Przy braku wiedzy historycznej o stopniowym pojawianiu się "przełomów" poznawczych w zakresie odniesień do postulowanych i stopniowo wdrażanych przeobrażeń w humanistyce gubi się często wzgląd przynajmniej na trzy kluczowe zwroty metapoznawcze, jakie dały o sobie znać w XX wieku. Pośród wielu[17] warto wskazać na "przełom antypozytywistyczny", rozpoznawany w humanistyce na wiele sposobów, w tym z uwypukleniem nowego traktowania teorii jako hipotetycznej reprezentacji pojęciowej zmieniających się – co do zakresu ważności projektu interpretacji – regularności doświadczenia. Zamiast naturalizmu, a następnie psychologizmu, szeroko opisywanych w literaturze, pojawia się wizja nie tyle rozdzielania (rozdwajania) podejść, ale sprzęgania ze sobą strategii wyjaśniania oraz rozumienia, ustawianych wobec siebie w trybie wiążącym odniesienia ogólne oraz indywidualne w uwikłania historyczne, kulturowe i społeczne. Wskazuje to na procesy niedające się opisywać głównie metodycznie, a raczej mające charakter nowych strategii czy emergentnych prób wiążących ze sobą

15. Sanisław Kozyr-Kowalski, *Uniwersytet a rynek* (Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM, 2005). Ideę tę przywołuję, nie podzielając przywiązania cytowanego autora do tradycji marksizmu.

16. Witkowski, *Uroszczenia i transaktualność w humanistyce…*, *passim*.

17. Sama próba wskazania pełniejszej listy takich rewolucyjnych zwrotów czy radykalnych przekroczeń ograniczeń wcześniej dominujących perspektyw byłaby fascynująca, choć nie może tu być podjęta. Wystarczy, że wskażę, poza wymienionymi, dalej na obecne w historycznej świadomości humanistyki odniesienia do "rewolucji kopernikańskiej" Immanuela Kanta, do "przełomu komunikacyjnego" Jürgena Habermasa czy do "zwrotu antropologicznego" o licznych odniesieniach etc.

konteksty odkrycia i uzasadnienia. Tym samym poznanie ewoluuje, dopełniając lub przekraczając charakterystyki ilościowe o poszukiwany wyraz jakościowej reprezentacji dostrzeganych regularności, zawsze tymczasowy i hipotetyczny, doraźnie satysfakcjonujący w łączeniu myśli i działania.

Hasło "przełom dwoistości"[18], odnoszone do strategii humanistycznej, mającej swoje korzenie w historii filozofii, sugeruje dla mnie, że jak zwykle dobrze byłoby – wobec groźby skrajnych rozdwojeń – szukać trzeciej dynamicznej drogi, przezwyciężającej narzucającą się zwykle, a szkodliwą dychotomię obrony albo odrzucenia. Chodzi o to, żeby nie być zakładnikiem zbyt prymitywnego zamknięcia w obrębie sztywnej dualistycznej alternatywy, błędnej i degradującej kulturowo w obu jej przeciwstawnych biegunach. Warunkiem obrony wartości i siły humanistyki staje się surowy osąd i przezwyciężenie jej słabości, zbyt często uchodzących już za normę i jej immanentne prawo. Niezbędne jest śledzenie pojawiających się prób nowego zakorzeniania praktyk poznawczych i strategii perswazji kulturowej z wnętrza humanistyki, w trosce o jej odnowione oblicze, przeciw samozadowoleniu i przeciw ignorowaniu najgłębszych wyzwań cywilizacyjnych ze strony środowisk akademickich.

Stąd lista problemów i tez do refleksji, którym odpowiadają wydzielone kręgi tematycznych sygnałów do debaty bardzo na serio. Legły one u podstaw mojego zaproszenia do debaty przedstawianej w numerach 47 i 48 czasopisma *Er(r)go*. Pytania są formą ukazania moich trosk i poważnych niepokojów, aż po moje bunty – także wobec środowisk akademickich humanistyki i nauk społecznych. Obrona tu musi być samokrytyczna i demaskatorska, jeśli nie mamy być uzurpatorami lub stawać się ich zakładnikami, rezygnującymi z wysiłku twórczej, krytycznej, refleksyjnej myśli. Uniwersytet powinien umieć bronić swojego statusu kulturowego, nie dając się redukować do wąsko pojmowanych praktycznych aplikacji w sztywnej przestrzeni szuflad zawodowych, podziałów dyscyplinarnych i wygodnej bezrefleksyjności. Zobowiązuje nas przede wszystkim diagnoza wszechogarniającej pandemii, głębszej i wcześniejszej niż COVID-19, uwypuklana w tak różnych perspektywach jak reprezentowane przez Olgę Tokarczuk, Petera Sloterdijka czy Jeana Baurdillarda, a sprowadzająca się do tezy o staczaniu się życia codziennego w "zanik przestrzeni do refleksji", przez pośpiech, zagubienie dystansu i nieustanne podłączenie pod wpływy dyktujące zachowania i myśli. Pisałem o tym dokładniej osobno[19].

---

18. Witkowski, *Przełom dwoistości w pedagogice polskiej…*, *passim*. Szczególnie zwracał uwagę na patologię dychotomizacji w nauce nie kto inny, jak Abraham H. Maslow, zob. *The Psychology of Science. A Reconaissance* (Chicago: Gate Edition, Henry Regnery Company, 1970).

19. Wykorzystałem rozważania zawarte w następujących pracach: Jean Baudrillard, *Ameryka*, przeł. Renata Lis (Warszawa: Wydawnictwo Sic!, 1998); Peter Sloterdijk, *Musisz życie swe odmienić.*

Humanistyka musi pozostać zaangażowana metahumanistycznie w swoje nieustanne przeobrażenia jako dynamiczny, paradoksalny sposób istnienia refleksyjności, bez której "człowieczeństwo" może tylko ulegać degradacji i nihilizmowi, w najgorszej jego postaci prowadzącej do samounicestwienia gatunku i planety jako życia. Lista pytań i napięć poniżej to nie tylko prowokacja. To także apel o poważny namysł nad unicestwianym dobrem przestrzeni wolnej myśli i refleksyjności, nie tylko poetyckiej w warunkach "czasu marnego", jak pisał Hölderlin. To jest także projekt programowy, stanowiący efekt wieloletnich już przeszukiwań humanistyki w trosce o uwypuklenie z niej potencjału myśli dającej szansę na wydobycie jej z marazmu, marginalizacji i samozadowolenia z jednej strony, a groźby autodestrukcyjnego jej przekreślenia w przestrzeni współczesnych społeczeństw z drugiej . Poniżej wymieniam przekroje problematyki wartej tu podjęcia w krytycznej refleksji metahumanistycznej w debacie akademickiej na serio.

Pytania o nowe próby przeobrażeń humanistyki

Zapytajmy więc najpierw, co wnoszą do współczesności/nowoczesności myślenia i praktyki nowe sposoby afirmowania humanistyki? Czy to radykalny zwrot, czy zasadniczo wzbogacenie i pogłębienie tradycji na nowo odczytywanej i przetwarzanej wyrafinowanymi metodami i środkami? Czy da się poważnie artykułować rację bytu kultury uniwersyteckiej w humanistyce poza jej redukcją bądź odseparowaniem od życia społecznego i na czym ma ona obecnie polegać? Ale zarazem, jak stymulować zmianę, chroniąc przed upadkiem? Czy "nowe" wersje humanistyki i praktyk nauk społecznych umieją korzystać ze swego dziedzictwa i dokonań największych umysłów z ich tradycji? Czy takie etykiety jak "nowa humanistyka", "humanistyka stosowana", "humanistyka ekologiczna", "posthumanistyka" zawsze dotąd dostatecznie potrafiły wykorzystać nagromadzone doświadczenie refleksji i dzieł/arcydzieł największych umysłów innych epok, by nie być PO nich w wersji PO-NIŻEJ, czy PO-MIMO, przynajmniej pod pewnymi względami?[20] Czy więc roszczenia do postępu poznawczego poprzez nowość, a nawet odrzucenie, nie stanowią uzurpacji wobec dokonującego się w tym

O antropotechnice, przeł. Jarosław Janiszewski (Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2014); Olga Tokarczuk, *Czuły narrator* (Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2020).

20. Cenne rozważania przynosi i punkt odniesienia stanowi artykuł Ewy Domańskiej, "Humanistyka ekologiczna", *Teksty Drugie*, nr 1–2 (139–140) (2013): 13–32. Przyjmowaną perspektywę dopełniam odniesieniami do "ekologii umysłu" w ujęciu, jakie rozwinął Gregory Bateson, por. Monika Jaworska-Witkowska, Lech Witkowski, red., *Humanistyczne wyzwania ekologii umysłu. Gregory Bateson w Polsce* (Warszawa: Fundacja na Rzecz Myślenia Imienia Barbary Skargi, 2016). Por. także rozdział pt. "Ekologia umysłu według Gregory'ego Batesona", w: Lech Witkowski, *Niewidzialne środowisko. Pedagogika kompletna Heleny Radlińskiej jako krytyczna ekologia idei,*

trybie i nieuświadamianego często powrotu do ułomności postaw już okresowo rozpoznawanych i powracających jak boomerang w kolejnych pokoleniach? Czyż nie dostrzegamy często zbyt słabych depozytariuszy tradycji, pozbawionych głębokiego doświadczenia inicjacji kulturowej nawet w obrębie własnych dyscyplin, poza tworzeniem prac niezbędnych w karierze pokonywania stopni formalnych? Czy postępujemy dostatecznie integralnie wobec całości pól badawczych, postrzeganych jako obszary, dziedziny, dyscypliny, subdyscypliny i specjalizacje? Czy umiemy podejmować wysiłek systematycznej refleksji i samokształcenia, choćby na wzór genialnej próby budowania "teologii systematycznej", będącej wyrazem niezwykłej dojrzałości intelektualnej wielkiego humanisty Paula Tillicha[21], rozwijającego głębokie i rozległe zaplecze humanistyczne dla problematyki religijnej, choć znacznie bardziej uniwersalnie wartościowe?

Pogłębiane podziały pracy akademickiej jako przeszkody epistemologiczne

Po co są wdrażane, komu służą i skąd się biorą separatyzmy, dualizmy i ostro rysowane granice między dziedzinami, obszarami czy dyscyplinami rozważań? Czy nie służą degradacji refleksji przy zachowaniu dobrego samopoczucia reprezentantów świata akademickiego jako uzurpatorów wygodnie urządzających się w świecie społecznym w instytucji uniwersytetu, coraz dalszej od głębokiej troski o ludzkość i jej przyszłość kulturową? Czy wygoda akademicka podziałów i walki o ich przetrwanie nie degradują kulturowej wartości posłania refleksji humanistycznej? Jakie jest ich uzasadnienie poza wygodą dzielenia na szufladki dla zawężeń pól dociekań w rzekomo nieuchronnej i jedynie pozytywnej specjalizacji? Czy nie pora na pogłębianie świadomości w kwestii tego, co się traci w relacji: humanistyka *versus* nauki społeczne, gdy jest ona zredukowana jedynie do przeciwstawienia i rozłączności, pozbawionych zrozumienia wzajemnych wartościowych powiązań i możliwych oddziaływań?

Czy nie pora porzucić iluzoryczne rzekome prawo do nonszalancji w traktowaniu dokonań w każdym biegunie możliwych na różne sposoby, ale dających się sprzęgać wbrew rzekomemu alibi na nieznajomość? W szczególności twierdzę, nie mogąc tego tu rozwijać, że pora, aby polska humanistyka, w szczególności filozofia, wyzwoliła się z myślenia założycielskiego dla mitu Szkoły Lwowsko-Warszawskiej, operującego zradykalizowanym dualizmem, posługującym się

umysłu i wychowania. O miejscu pedagogiki w przełomie dwoistości w humanistyce (Kraków: Oficyna Wydawnicza "Impuls", 2014), 273–319.

21. Paul Tillich, *Teologia systematyczna*, tom III, przeł. Józef Marzęcki (Kęty: Wydawnictwo Antyk, 2005).

w radykalnej opozycji "jasnym i niejasnym stylem filozoficznym", rozbijającym trudności powiązania między "jasnością" i "głębią" myślenia i wypowiedzi jego dotyczących[22].

Jak wyjść poza dualizm przydatności i szlachetności dyskursu?

Czy nie wydaje się, że wielu humanistów po prostu nie umie poważnie problematyzować filozoficznie kategorii zwykle postrzeganych zbyt wąsko, nisko czy prymitywnie jako jednoznacznie negatywnych czy zastrzeżonych dla jednostronnych ujęć? Czy humaniści muszą odrzucać same terminy jak: zysk, przydatność, funkcja, pożytek, służenie, wartość? A może wystarczy je głębiej rozumieć i rozumniej stosować? Czy nie widać ich głębszych znaczeń poza łatwymi do zanegowania? Dlaczego jest tak wielu humanistów niezdolnych do przemyślenia jeszcze wpisanej w klasyczny traktat *Chowanna* Bronisława Ferdynanda Trentowskiego przestrogi, że traktowanie rozłączne "pożyteczności" wiedzy oraz jej "szlachetności" przynosi szkodę każdemu z biegunów, gubiąc ich znaczące sprzężenie? A także, dlaczego się nie rozumie zwykle, że mamy tu wymóg budowania dwoistej jedności, przezwyciężającej ten szkodliwy dychotomiczny podział w stronę złożonego ideału o nazwie "szlachetny pożytek" czy "pożyteczna szlachetność"[23]?

Na przykładzie kategorii "zysk" łatwo zauważyć poważne jej znaczenia poza wąską usługowością czy usłużnością. Czy "zysk symboliczny" według Pierre'a Bourdieu podlega takiej samej negacji jak prymitywne kojarzenie doraźnego i mierzalnego zysku ekonomicznego[24]? Chodzi o ujęcia, które wręcz stanowią etyczne i poznawcze wyzwania o znaczeniu kulturowym wpisanym integralnie w praktyki badawcze i przetworzenia recepcyjne. Taki trop wyznacza idea "odzyskiwania znaczeń" w rozumieniu Marii Janion czy jej retoryczne pytanie "czy będziesz

22. Por. Kazimierz Twardowski, "O jasnym i niejasnym stylu filozoficznym", *Ruch Filozoficzny*, rok V, nr 2 (listopad 2019, Lwów): 25–27. Afirmacja tej naciąganej dychotomii nadal daje o sobie znać w utrwalaniu tego mitu, mimo trudności w jej utrzymaniu, zresztą przy słusznym wskazywaniu na pęknięcia w obrębie tej szkoły, por. Anna Brożek, *Analiza i konstrukcja. O metodach badania pojęć w Szkole Lwowsko-Warszawskiej* (Kraków: Copernicus Center Press, 2020).

23. Bronisław Ferdynand Trentowski, *Chowanna, czyli system pedagogiki narodowej jako umiejętności wychowania, nauki i oświaty, słowem wykształcenia naszej młodzieży*, tom I, wstęp i komentarz Andrzej Walicki (Wrocław–Warszawa–Kraków: Zakład Narodowy imienia Ossolińskich, 1970), 567–580.

24. Żadna łaska pysznego humanisty, żeby umiał odróżnić prymitywne widzenie zysku od "ekonomii dóbr symbolicznych" czy "korzyści z uniwersalizacji" wiedzy, o czym można przeczytać w: Pierre Bourdieu, *Raisons pratiques. Sur la théorie del'action* (Paris: Ēditions du Seuil, 1994), 164–212.

wiedział co przeżyłeś?", nie dysponując pamięcią symboliczną do wyrażania siebie[25]. To obejmuje w swoim ujęciu także idea kształcenia jako przekształcania na rzecz powstawania "troski o siebie" (Michel Foucault) u tych, którzy bez refleksji egzystencjalnej nie są w stanie oderwać się od przyziemności i doraźności bytu empirycznego i pozostają niezdolni do rozpoznania wyzwania dla własnego "człowieczeństwa" w jego byciu jako stawaniu się (Martin Heidegger). To mam także na myśli, gdy podkreślam potrzebę takiego budowania przestrzeni komunikowania się wokół problemów humanistyki, aby dało się pozyskać obecność w tej przestrzeni adresatów rozmowy. Ta obecność w jej głębszym normatywnie sensie oznacza "gotowość do zaangażowania w spotkanie" (Jacques Maritain[26]), przy warunku ostatniego członu tej definicji jako powstania "poczucia/przeżycia wspólnoty doświadczenia" (Hans-Georg Gadamer) w byciu w drodze egzystencjalnej. Jest to o tyle trudne, że warunkiem doświadczenia istotnego egzystencjalnie okazuje się "przeżycie inicjacyjne" (Mircea Eliade[27]). Jest tu potrzebna inna ekonomia zysku, wpisana – powtórzmy, bo warto – chociażby w formułę "zysk symboliczny" (Pierre Bourdieu), czy potrójny aż efekt wrastania w kulturę jako pamięć symboliczną, wzrastania dzięki niemu potencjału bycia sobą w świecie znaczeń i poprzez to wyrastania do zadań duchowych epoki (Helena Radlińska). Te rozmaite "pożytki" nie są ani gotowe, ani metodycznie zaprogramowane, ani automatyczne, dzieją się przy okazji i na marginesie wielu zajęć poznawczych, lektur i wysiłków w wyniku powstawania nowej "ekologii umysłu" (Gregory Bateson), rozwijającej się wśród znaczeń w glebie symbolicznej dziedzictwa kulturowego w konfliktach pozwalających na pogłębianie uzasadnień w wyborze rozmaitych dróg i docenianie spotkania z innym jako szansą dla spotykającego się (Michaił Bachtin).

Jak funkcjonować między zagęszczeniami i rozproszeniami znaczeń?

Po co nam gonitwa za punktami wiązanymi zwykle z modnymi, nośnymi, atrakcyjnymi tematami badawczymi i aktualnymi dyskusjami, która oddala od korzeni, od historyczności myśli i jej wielowarstwowych przejawów, gdy lekceważenie

25. Odsyłam do rozdziału: "Maria Janion jako pedagog. Tezy i idee między tragizmem, ironią i kiczem (wstęp do badań)", w: Lech Witkowski, *Ku integralności edukacji i humanistyki II. Postulaty, postacie, pojęcia, próby. Odpowiedź na księgę jubileuszową* (Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek, 2009), 491–516.

26. Jacques Maritain, *Pisma filozoficzne*, przeł. Janina Fendrychowa (Kraków: Znak, 1988); por. Andrzej Wojciechowski, *Obecność. Zebrane pisma* (Toruń: Wydawnictwo UMK, 2001).

27. Lech Witkowski, *Edukacja wobec sporów o (po)nowoczesność* (Warszawa: Instytut Badań Edukacyjnych, 2007).

erudycji grozi degradacją kultury myślenia do mentalności powierzchownej gry w statusy i doraźne kariery? Co jest powodem, że tak wielu adeptów humanistyki lekceważy źródłowość rozumianą nie tylko historycznie, ale zgłębiającą złożoność samych pytań, jakie przed nami/nimi stają? Dlaczego tak łatwo znika z pola widzenia palimpsest nawarstwionych a coraz bardziej zamazanych, uszkodzonych znaczeń? Dlaczego buduje się najczęściej wygodne piramidy struktur i poziomów zamiast widzieć w nich warstwy wzajemnie się przenikające, jednocześnie oddziałujące i uwikłane bardziej w sprzężenia zwrotne niż spektralne rozrzuty czy linearne kolejności? Co zrobić, by termin "system" nie był nadużywany tam, gdzie w grę wchodzi jedynie konglomerat czy zestaw słabo powiązanych ogniw albo klaster? I jak uwolnić interpretacje różnych sytuacji badawczych od modelu continuum, gdy tak naprawdę w grę wchodzą nieustanne napięcia i oscylacje między biegunami, tylko w nadmiernym uproszczeniu traktowanymi jako alternatywne, skrajnie przeciwstawne w dychotomii wykluczającej, zamiast współdziałania jak żagiel i kil w jachcie wymagającym zarazem dynamizacji i stabilizacji w żywej relacji zmieniającej oscylacyjnie udział w złożonej funkcji i strukturze? Czy sploty, węzły, ogniska powiązań nie zobowiązują do większej ostrożności analitycznej niż rozdzielanie niszczące miejsca nasycone różnicą uwikłaną w nieustanne balansowanie i równoważenie napięć? Czy dostatecznie wnikliwie śledzimy meandry historyczne idei i pojęć, chroniąc się przed pośpiesznymi i uproszczonymi wizjami postępu poznawczego? Czy radzimy sobie z iluzorycznymi raportami ze stanu badań w danym obszarze problemowym, dalekim od ogarnięcia, a tym bardziej niedostępnym bez finezyjnej i długotrwałej penetracji w poprzek zastygłych warstw znaczeń i powidoków z błyszczących resztek? Czy nagminnie nie występują one jako uroszczeniowi reprezentanci ukrytych pokładów mogących rewitalizować myśl jedynie wówczas, gdy uda się je uwolnić ze skamieniałych naleciałości nieuprawomocnionych krytyk lub powierzchownych pochwał? Czy potrafimy "przechwytywać teksty" dla uchronienia ich przed zastyganiem w niszczącym je obramowaniu w redukcyjnych pochwałach, a tym bardziej nie być zakładnikami "powidoków czytania"[28]?

W stronę transdycyplinarności?

Czy umiemy wiązać w całość różnorodne pola dociekań i czy dostatecznie otwieramy się na siebie wzajemnie jako specjaliści? Czy może raczej nie rozumiemy, że specjalizacja – żeby była głęboka, żywa i dynamicznie uprawiana – musi

28. Monika Jaworska-Witkowska, *Przechwytywanie tekstów. Powidoki czytania* (Bydgoszcz: Wydawnictwo Kujawsko-Pomorskiej Szkoły Wyższej, 2016).

jednocześnie szeroko się inspirować, wiążąc zwykle separowane wygodnie szczegóły w trudną całość pozbawioną harmonii, ale niosącą efekty wybuchowe dla wiedzy i jej postępów? Czy nie jest uzurpacją postrzeganie kolejnych osób "na katedrach" jako automatycznych depozytariuszy tradycji i jej światłych kontynuatorów, wyznaczających obowiązujące adeptów ramy, bez liczenia się z dziedzictwem w jego bogactwie i nierozpoznanym nowatorstwie? Czy nie warto troszczyć się o integralność humanistyki, zaczynając od pól pojedynczych dyscyplin, gubiących ich własne zróżnicowanie i pozbawianych świadomości historycznej jej własnych dylematów i zróżnicowania? Czy "mozaika" humanistyk wystarcza do tworzenia kultury myśli o dostatecznym stopniu oddziaływania, pogłębiającego dostęp do refleksyjności wymagającej środków narracji i perspektyw postrzegania problemów, w poprzek podziałów dyscyplinarnych? Czy nie wymaga wbrew wygodzie biurokratycznych podziałów i kalkulacji sprzyjać nie tylko interdyscyplinarności, lecz także "transdysyplinarności" skupiającej polimorficzność i polifoniczność myśli i dyskursu w ramach centrów dialogiczności, a nie branżowych instytutów i zakładów?

Przeszkody i koniec alibi na zamknięcia poznawcze

Czy proces wdrażania edukacyjnego adeptów do wysiłku pomnażania wiedzy dostatecznie uwzględnia dokonujące się, acz długo nieuświadamiane, procesy dynamicznych przeobrażeń, zerwań ciągłości oraz intensywnych nowych odczytań komunikatów docierających z przeszłości? Czy radzimy sobie z dramatem anomalii współczesności i kryzysu sentymentalnych wersji humanizmu oraz z potrzebą nowych sojuszy i sprzężeń zwrotnych, wcześniej nie branych pod uwagę kulturowo ani pedagogicznie? Czy wystarczająco wnikliwie i bez zwłoki, poza tą wymagającą perspektywy historycznej, potrafimy dostrzec dokonujące się przełomy poznawcze, czy przewroty zmieniające od podstaw rozumienie przez nas naszego własnego dziedzictwa? Czy umiemy rozpoznawać przeszkody poznawcze stające na drodze postępu wypracowującego nowe narzędzia działania i czy potrafimy zdobyć się na powrót do źródeł w wysiłku ich nowego odczytywania, dla procesu odzyskiwania znaczeń bądź nadawania im wagi, jakiej wcześniej nie miały? Czy zdajemy sobie sprawę, że kolejne pokolenia badaczy w humanistyce nie mają już alibi na nieznajomość nurtów i paradygmatów, które wcześniej bywały niedostępne dydaktycznie (choćby z racji braku przekładów i szerszej nieznajomości języków obcych), lekceważone przy dominacji wcześniejszych nastawień i ograniczeń poznawczych wynikających z braku wnikliwej konfrontacji z myślą światową?

Iluzoryczne obrony, powierzchowne krytyki i chybione reformy

Czy nie warto zestawiać słabości strategii obronnych w obrębie humanistyki, jak też obnażać krytycznie ułomności krytyk w jej stronę adresowanych? Czy nie widać potrzeby walki na dwa fronty, także z ułomnymi obrońcami realiów świata akademickiej humanistyki, w tym też ze zrozumieniem zasadności krytyki tego, co do obrony się po prostu nie nadaje, mimo uporczywości jej ponawiania? Czy wystarczająco mocno akcentujemy samokrytycznie stan słabości współczesnej humanistyki i nauk społecznych? I czy potrafimy je diagnozować oraz im przeciwdziałać? Czy potrafimy odróżnić w uzasadnieniach obrony humanistyki nienadające się do obrony od podawania wartościowych racji i czy rozpoznajemy jej krytyki niewytrzymujące krytyki, jako że niosące zagrożenia dla otwartości i wolności badań? Czy środowisko akademickiej humanistyki dostatecznie obnaża chybiony i przez to szkodliwy charakter reform w zarządzaniu uczelniami akademickimi, gdzie najlepsi stają się zakładnikami dysponentów władzy, także w zakresie wymuszającym posłuch i uległość? Czy nie dominuje coraz bardziej niszczenie wspólnot akademickich i przekreślanie jednych rodzajów badań nieodpowiadających politycznie czy światopoglądowo, z eskalowaniem presji innych poprzez degradację wartości intelektualnej elit powoływanych biurokratycznie do życia?

O groźbach rozwijania wiedzy pod dyktando trzeciej ręki

Czy tzw. podręczniki akademickie nie są coraz bardziej "ułomnymi pośrednikami w kulturze"? (Pierre Bourdieu). Czy nie są za często zbyt powierzchownymi, nierzetelnymi streszczeniami streszczeń, przywołaniami czy odesłaniami zapośredniczonymi w sposób czyniący niewiarygodnymi i nieadekwatnymi ich efekty i roszczenia? Czy podręczniki są pisane przez właściwe, kompetentne osoby w trybie dostatecznie dojrzałym? Czy piszą one zawsze o tym, na czym się znają na serio? Czy środowiska akademickie umieją brać za nie odpowiedzialność jako za reprezentację poziomu własnej dyscypliny? Czy zbyt często banał bądź nadużycie nie towarzyszy wskazywaniu na kanon lub klasykę w streszczeniach akademickich? Czy przemilczenia podręcznikowe, pochwały lub krytyki nie są sposobem na degradowanie i zwalnianie z obowiązku poznania ich obiektów? Czy potrafimy rozpoznawać słabości i im zapobiegać, żeby podręczniki nie okazywały się szkodliwe, pozbawione horyzontu wiedzy danej epoki? I to zarówno wtedy, gdy oferują spóźnione syntezy, jak i gdy są to syntezy przedwczesne, wpisujące się w zbyt zawężoną perspektywę?

O (nie)redukowalności sporów i różnic racji i interpretacji

Jednym ze źródeł lekceważenia humanistyki jest postrzeganie jej dokonań oraz trybu ich weryfikacji w kategoriach nieredukowalnych sporów odniesionych do poglądów, reprezentujących "subiektywność ducha" w przeciwieństwie do obiektywizowalnych ustaleń poznawczych z udziałem eksperymentów, choćby i myślowych. Czy kluczowego metodologicznie problemu dla przyszłości humanistyki nie da się wyrazić nadzieją Stanisława Lema sformułowaną w *Filozofii przypadku* wobec podejścia Romana Ingardena, że wnikliwe debaty źródłowe i porównawcze mogą z czasem doprowadzać do wygaszania rozbieżności i do uzgadniania cech interpretacji jako adekwatnych na gruncie przejmowanych założeń? Perspektywy interpretacyjne mogą być różne z pewnością, lecz czy przy dokładnej ich analizie i rzetelnym stosowaniu ich założeń czy przesłanek nie można dokładniej ustalać do czego prowadzą i, patrząc na konsekwencje, czy nie można ich korygować w punkcie wyjścia? Czyż afirmacja stanowisk czy pozycji jako klasyki musi je ustawiać poza krytyką lub drastycznie skazywać na nadużycia krytyczne? Tym bardziej, czy status klasyki czy kanonu ma zwalniać ze staranności oczyszczania literatury od nieporozumień, spłyceń, a nawet złej woli, także wtedy, gdy obiekt klasyczny/kanoniczny jest afirmowany, a nie tylko krytykowany? Czy nie pora przestać nadużywać 'wielkość' i stosować fałszywe wyznaczniki autorytetu wpisane w dominacje instytucjonalne i pozycje władzy, także akademickiej? Czy napięcia z marginesem nie są szansą na katharsis kulturowe? Czy klasycy dyscyplin nie są wartościowi poza ich ramami, sami w tych ramach się nie mieszcząc, nie będąc zatem dojrzale w tych ramach odczytywanymi czy rozumianymi? Czy zbyt często nie dochodzi do degradacji klasyki także poprzez pochwały i krytyki ze strony wielkich uznanych, w których oczach mamy do czynienia z łatwością obaleń czy zredukowanych odczytań?

O problematyczności kompetencji czytania akademickiego

Troska o jakość czytania jako złożonej procedury poznawczej wydaje się kluczowa i ciągle słabo przekładana na odpowiedzialność edukacyjną i badawczą (analityczną, krytyczną, projektującą) w praktyce akademickiej czytania nie tylko klasyków. Czy za mało uwagi nie poświęca się jakości uzasadnień i korekty własnej postawy czytelnika jako profesjonalnego interpretatora humanisty? Czy wystarczająco wnikliwie rozpoznaje się złożoności strukturalne kodów kulturowych i napięć między ich składowymi? Czy umiemy odtwarzać dylematy

strukturalne wpisane w teksty poszukujące swojego dyskursu, zamiast widzieć w nich jakieś skrajności, dychotomie, linearne ciągi, hierarchie lub rozrzuty typowe dla modelu kontinuum? Czy uwzględniamy napięcia między dynamiką tworzenia się dyskursu i tekstu a jego strukturą, zakładaną lub wdrażaną? Spory o jakość czytania wiązać się muszą z troską o kulturę czytania, o jej zakorzenianie w znaczeniach, o życiodajne impulsy. Czytanie kultury jako pamięci symbolicznej daje szanse na głębsze czytanie siebie samych, jako rozumienie nieuświadamianego i nieczytelnego bez przymierzenia rozlicznych kodów. Nie wystarczy sama afirmacja prawa do nowych odczytań, gdy w grę wchodzi jednocześnie troska o uzasadnianie jakości samej strategii interpretacyjnej, w tym ukazywanie jej zysków odsłaniających nowe pokłady znaczeń jako – jak podkreślał Hans-Georg Gadamer[29] – charakterystycznych zwłaszcza dla arcydzieł mających "nadwyżkę semantyczną" w obrębie swoich znaczeń. Czytanie jako postawa poznawcza jest w wartościowym wydaniu podejścia odbiorcy ustanawianiem aktywnej relacji z autorem czytanym, któremu przypisuje się najczęściej treści znaczące dla czytelnika[30]. Często przynosi taka lektura przejęcie się treścią zaskakująco otwierającą oczy na tezy wymagające uznania lub niedostatecznie wcześniej uświadamiane choć wpisane we własne nastawienie kulturowe[31].

Czy i jak da się uwolnić humanistykę od poglądów i "szkół"?

Znany zarzut wobec humanistyki, w tym filozofii, głosi, że nie ma w niej mowy o realnym i znaczącym, a tym bardziej wymiernym postępie, że stanowiska redukują się do "poglądów" jako subiektywnych stanowisk to jeszcze nieporównywalnych między sobą. Może też pora przestać zachwycać się powstawaniem co najwyżej hermetycznych "szkół", bezkrytycznych wobec lokalnych mandarynów blokujących myślenie dla kolejnego pokolenia swoją instytucjonalną dominacją, narzucającą w podręcznikach i wykładach zredukowaną wizję tradycji intelektualnej w tym trybie zawłaszczanej. Czy da się usunąć spłycanie humanistyki do omawiania i porównywania głównie poglądów (historycznie znaczących bez inspirowania współczesnego myślenia) i do uznania braku kryteriów postępu, mimo że wiele

29. Por. Hans-Georg Gadamer, *Prawda i metoda. Zarys hermeneutyki filozoficznej*, przeł. Bogdan Baran (Kraków: Wydawnictwo Inter Esse, 1993).

30. Świetnie to dokumentuje książka: Marcel Cohen, *Autoportret czytelnika* (Kraków–Budapeszt–Syrakuzy: Wydawnictwo Austeria, 2020).

31. Szerzej zostało to opisane pod wpływem Hermanna Hessego w książce: Monika Jaworska-Witkowska, Lech Witkowski, *Przeżycie – przebudzenie – przemiana. Inicjacyjne dynamizmy egzystencjalne w prozie Hermanna Hessego* (Łódź: Wydawnictwo Naukowe Wyższej Szkoły Edukacji Zdrowotnej, 2010).

z nich nie nadaje się do zastosowania w niej pomimo usiłowań, na przykład co do rygoryzmu metodologicznego badań czy ewaluacji według formy i miejsca publikacji z przypisanym biurokratycznie poziomem punktowania? Czy nie pora krytycznie oceniać rolę uroszczeń, jakie narzucają często "szkoły" w humanistyce, utrudniając postęp w humanistyce, otwarty na rozmaite paradygmaty i ich niewspółmierność? Humanistyka nie musi być zdominowana uroszczeniami szkół myślenia, zdominowanych jakimś nastawieniem dyskwalifikującym inne podejście, zamykających się zarazem na krytykę. Nie musi też być zakładniczką uginającą się pod ciężarem szkodliwej redukcji dokonań myślowych do "poglądów" indywidualnych autorów, gdy w grę wchodzą pojęcia jako narzędzia i ekrany myśli. Brak niepodważalnej *episteme* nie musi być zarazem zastępowany przez roszczeniową *doxa*, gdy wartościowa wiedza obejmuje często ustalenia i propozycje naruszające wcześniejsze podejścia, postulując treści paradoksalne dla potocznych wyobrażeń, zrywając z wcześniejszymi ramami interpretacji regularności dostępnego doświadczenia i zmieniających się zakresów jego ważności.

Jak można na nowo oprzyrządować refleksję humanistyczną i odnieść ją do nowych wymiarów procesów twórczych

Czy humanistyka nie powinna głębiej i na serio korzystać z metod i kultury problematyzowania dyskursu z nauk ścisłych w ich najbardziej współczesnym rozwinięciu, nie wyłączając matematyki i neurokognitywistyki, choć ze świadomością antypozytywistyczną? Przy czym nie chodzi mi o same formalizacje zapisu czy redukcje aspektów jakościowych do mierzalności i metod statystyki czy probabilistyki. Dotyczy to podejmowania pytań o struktury, relacje, funkcje, dynamiki procesów, logiki transformacji czy poziomy złożoności. Czy metody komputerowe i praktyka dygitalizacji wystarczająco są rozpoznane jako nowy potencjał badań i artykulacji oraz zastosowań i upowszechnienia? Czy zamiast kojarzenia powiązań humanistyki i matematyki z danymi statystycznymi, schematami i wykresami, humaniści nie powinni uczyć się kultury myślenia, niesprowadzającej się przecież do formalizmów logicznych i symboliki technicznej? Czy nie chodzi o wdrażanie kultury uczenia się pozwalającej rozwijać podejście uwzględniające paradoksy i złożoności angażujące struktury i ich przeobrażenia, procesy i ich sprzężenia, rozmaite dynamiki zmiany, powiązania relacyjne, a nawet nowe wizje uporządkowań, jak chociażby "porządek oscylacji", czy "porządkowanie przez fluktuacje"[32],

32. Uwypukla to chociażby praca za słabo dostrzeżona w Polsce przez humanistów: Ilya Prigogine, Isabelle Stengers, *Z chaosu ku porządkowi. Nowy dialog człowieka z przyrodą*, przeł. Katarzyna

bez sztywnych typologii i trendów. A w tle pozostaje przecież nowy obszar zjawisk unaocznianych przez cybernetykę, robotykę, nowe technologie, aż po oblicza zjawisk określanych mianem "transhumanizmu". Czy nie trzeba na serio uwzględniać obecność zjawisk "beztrendowych", a uwikłanych w powracające oscylacje, czy nie wypada bardziej stosować interpretacje rozumiejące "podwójność" (*duality*) co najmniej dokonujących się procesów, uwikłanych w napięcia noszące w sobie "porządek oscylacyjny", a nie hierarchiczny czy linearny.

Między rozproszonymi śladami i zastygłymi powidokami znaczeń

Wreszcie, czy nie za słabo rozumiemy i przyjmujemy z pokorą nasze skazanie kulturowe w dociekaniach humanistycznych na jedynie szczątkowe ślady zamiast pełnych znaków i na fragmenty zamiast całości czy przebłyski niedojrzałych intuicji zamiast głębokich rozpoznań? Czy ślady nie odsyłają nieustannie poza siebie w rozplataniu się wstecz odniesień z reguły niedających się zgłębić źródłowo poza zastygłe relacje podstawiane z przeszłości. Czy wnikliwość Heideggera nie zaskoczyła wszystkich głównie dlatego, że była tak niezwykła, choć powinna być zasadą przebijania się do znaczeń poza ich zastygłe obramowania późniejszych interpretatorów? Czy też nie za często zadowalamy się podstawionymi graficznie symulacjami (aż po ekranizacje najnowsze) zamiast dążyć do odsłaniania głębszych warstw znaczeń w glebie duchowej? Czy namaszczone strzępki nie za często uchodzą za sedno prawdy, gdy w istocie niszczą do niej dostęp? Czy umiemy bronić godności humanistyki przeciw uzurpatorom w jej ramach i wbrew napastnikom, już będącym ofiarami wydziedziczenia z kultury humanistycznej i głębszej wiedzy nauk społecznych? Czy człowiek kultury pojmowany normatywnie to nie jest ktoś samokrytyczny wobec własnego w kulturze (jako pamięci symbolicznej) zakorzenienia, z konieczności zatrzymanego na jakiejś warstwie i w ograniczonym zakresie? Czy wobec tego nie jest tak, że przejmowanie dziedzictwa zawsze musi się dokonywać w aurze uroszczeń, aż po uzurpacje i wymaga nieustannych przezwyciężeń, zarówno wobec krytyków, jak też apologetów.

Czy humanistyka nie zatraca swego posłannictwa powagi myśli między przeświatami, doraźnymi projektami i utrwalanymi powidokami, skazującymi na wygodne zadowalanie się błyskotliwymi intuicjami, skrótami, przysłanianiem palimpsestowego charakteru znaczeń, redukowaniem ich warstw do pojedynczych wykładni, zapominających o głębi i bogactwie różnorodności, przykrywanej patyną nieczytanych już źródeł klasycznych?

Lipszyc, przedmowa Bogdan Baranowski (Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1990), 192–226.

Zakończenie

Na koniec zatem zadajmy poważne pytanie: Czy nie warto zastosować formuły: "Nikt, kto nie wątpi w swoje prawo do bycia humanistą, nie jest nim", jako trawestacji znanej przestrogi Eliasa Canettiego z *Sumienia słów*, dotyczącej oryginalnie kondycji pisarza? Czy kryteria wartościowego spotkania w tekstem w humanistyce nie wymagają uwypuklenia sekwencji "efektów wybuchowych" generujących – jak to pokazaliśmy za Hermanem Hessem[33]– sekwencję oddziaływań: przeżycie, przebudzenie i przemianę wewnętrzną, istotną pod jakimś względem dla rozwoju duchowego? Czy "fascynacja fragmentem" (jak mówił Krystian Lupa) – jako wyraz i warunek energetycznego spotkania z cudzą myślą – nie staje się podstawowym przejawem sumiennie wykonanej pracy humanisty, dającej mu dopiero tytuł intelektualny i etyczny do zwracania się do innych? Czy nie jest tak, że humanista nikomu nie może nic "pokazać", najwyżej może pomóc zobaczyć[34], dostarczając szanse na zmianę sposobu patrzenia? Szanse te jednak zależą od wspólnej pracy nad "przymierzem edukacyjnym" jako odpowiednikiem przymierza terapeutycznego[35], pozwalającym każdemu zaangażować się w rozpoznawanie i przezwyciężanie swojej niepełnosprawności kulturowej w trybie odpowiedzialności za własny rozwój duchowy i zakorzenienie w kulturze. Czy nie chodzi o to, aby dzięki humanistyce ciągle od nowa dostrzegać własne ograniczenia symboliczne i by sprzyjać nieustannie duchowej "trosce o siebie" (Michel Foucault)[36], gdzie dynamika samorealizacji sprzęga się z wysiłkiem "auto-transcendencji" (Paul Tillich)[37] i przeżycia inicjacyjnego jako warunku doświadczenia "istotnego egzystencjalnie" (Mircea Eliade)[38]. Widać z tych śladowych odniesień, wartych odrębnych rozważań, że ważna część humanistyki i nauk społecznych upomina się o zasadniczą zmianę postaw dających o sobie

33. Jaworska-Witkowska, Witkowski, *Przeżycie – przebudzenie – przemiana…*, *passim*.

34. W kontekście dna i spadania uczulał na to niezwykły poemat: por. Tadeusz Różewicz, "Poemat spadanie, czyli rzecz o elementach wertykalnych i horyzontalnych człowieka współczesnego", w: *Niepokój. Wybór wierszy z lat 1944–1994* (Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1995), 422–431.

35. Por. Lech Witkowski, *Psychodynamiki i ich struktura. Studia z humanistyki stosowanej* (Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek, 2020), 138–152.

36. Por. część "Troska o siebie" w pracy: Michel Foucault, *Historia seksualności*, przeł. Bogdan Banasiak, Tadeusz Komendant, Krzysztof Matuszewski, wstęp Tadeusz Komendant (Gdańsk: Wydawnictwo słowo/obraz terytoria, 2010), 281 i nn.

37. Paul Tillich, *Teologia systematyczna*, tom III, przeł. Józef Marzęcki (Kęty: Wydawnictwo Antyk, 2005).

38. Kategorię tę za Mircea Eliadem przywołuję w tomie: Lech Witkowski, *Edukacja wobec sporów o (po)nowoczesność…*, 190. Najszerzej rozważa ją praca: Julita Orzelska, *W stronę pedagogiki istotnej egzystencjalnie* (Kraków: Oficyna Wydawnicza "Impuls", 2014).

znać w praktykach edukacji, nie wyłączając ich poziomu uniwersyteckiego. Może wobec niego przede wszystkim, choć to wymaga przeobrażeń jakości kulturowej praktyki edukacyjnej w przekroju całego systemu szkolnego i funkcjonowania mediów. Czas zdać sobie z tego sprawę jeśli chcemy zahamować autodegradację humanistyki. Bo za tym idzie degradacja poziomu kulturowego kolejnych pokoleń młodych Polaków i jakości naszej demokracji.

Najpierw jednak tę autodegradację trzeba umieć dostrzec, a przynajmniej umieć ją rozważyć. Stąd moja seria oskarżycielskich pytań, mających swoje uzasadnienie w sygnalizowanym tylko zapleczu myślowym rozwijanej tu perspektywy. Sygnalizuję tym samym mój dług wdzięczności wobec wskazanych autorów, choć liczą się tu moje własne uzasadnienia, udostępnione już w tekstach tu przywołanych i wpisane w moje doświadczenie akademickie. Uważam za niezbędne, poprzez dociekliwe i niewygodne pytania, zradykalizowanie dyskursu humanistycznego w jego samokrytycyzmie. Inaczej będziemy skazani na rozmaite apodyktyczności pozorujące obiektywizm samozadowolonych narracji zamkniętych szkół, zdominowanych uroszczeniami, przed którymi przestrzegał w szczególności Florian Znaniecki, jak to pokazałem w swojej ostatniej monografii.

Bibliografia

Baudrillard, Jean. *Ameryka*, przeł. Renata Lis. Warszawa: Wydawnictwo Sic!, 1998.

Bourdieu, Pierre. *Raisons pratiques. Sur la théorie de l'action*. Paris: Ēditions du Seuil, 1994.

Brożek, Anna. *Analiza i konstrukcja. O metodach badania pojęć w Szkole Lwowsko-Warszawskiej*. Kraków: Copernicus Center Press, 2020.

Canetti, Elias. *Sumienie słów. Eseje*, przeł. Maria Przybyłowska i Irena Krońska, posłowie Marek Bieńczyk. Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1999.

Cohen, Marcel. *Autoportret czytelnika*. Kraków–Budapeszt–Syrakuzy: Wydawnictwo Austeria, 2020.

Foucault, Michel. "Troska o siebie". W: *Historia seksualności*, przekład Bogdan Banasiak, Tadeusz Komendant, Krzysztof Matuszewski, wstęp Tadeusz Komendant. Gdańsk: Wydawnictwo słowo/obraz terytoria, 2010.

Gadamer, Hans-Georg. *Prawda i metoda. Zarys hermeneutyki filozoficznej*, przeł. Bogdan Baran. Kraków: Wydawnictwo Inter Esse, 1993.

Janion, Maria. *Odnawianie znaczeń*. Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1980.

Janion, Maria. *Czy będziesz wiedział, co przeżyłeś?*. Warszawa: Wydawnictwo Sic!, 1996.

Jaworska-Witkowska, Monika. *Przechwytywanie tekstów. Powidoki czytania*. Bydgoszcz: Wydawnictwo Kujawsko-Pomorskiej Szkoły Wyższej, 2016.

Jaworska-Witkowska, Monika, Lech Witkowski. *Przeżycie – przebudzenie – przemiana. Inicjacyjne dynamizmy egzystencjalne w prozie Hermanna Hessego*. Łódź: Wydawnictwo Naukowe Wyższej Szkoły Edukacji Zdrowotnej, 2010.

Jaworska-Witkowska, Monika, Lech Witkowski, red. *Humanistyczne wyzwania ekologii umysłu. Gregory Bateson w Polsce*. Warszawa: Fundacja na Rzecz Myślenia imienia Barbary Skargi, 2016.

Kozyr-Kowalski, Stanisław. *Struktura gospodarcza i formacja społeczeństwa*. Warszawa: Książka i Wiedza, 1988.

Kozyr-Kowalski, Stanisław. *Uniwersytet a rynek*. Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM, 2005.

Kundera, Milan. *Sztuka powieści. Esej*. Wydanie 2 zmienione, przeł. Marek Bieńczyk. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 2004.

Lem, Stanisław. *Filozofia przypadku*. Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1975.

Maritain, Jacques. *Pisma filozoficzne*, przeł. Janina Fendrychowa. Kraków: Znak, 1988.

Maslow, Abraham. *The Psychology of Science. A Reconnaissance*. Foreword by Arthur G. Wirth. Chicago: Henry Regnery Company, 1970.

Obuchowski, Kazimierz. *Refleksje autobiograficzne psychologa*, słowo wstępne: Stanisław Kowalik. Łódź: Wydawnictwo Wyższej Szkoły Humanistyczno-Ekonomicznej, 2009.

Orzelska, Julita. *W stronę pedagogiki istotnej egzystencjalnie*. Kraków: Oficyna Wydawnicza "Impuls", 2014.

Prigogine, Ilya, Isabelle Stengers. *Z chaosu ku porządkowi. Nowy dialog człowieka z przyrodą*, przeł. Katarzyna Lipszyc, przedmowa Bogdan Baranowski. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1990.

Różewicz, Tadeusz. "Poemat spadanie, czyli rzecz o elementach wertykalnych i horyzontalnych człowieka współczesnego". W: *Niepokój. Wybór wierszy z lat 1944–1994*, 422–431. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1995.

Sloterdijk, Peter. *Musisz życie swe odmienić. O antropotechnikach siebie*, przeł. Jarosław Janiszewski. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 2014.

Tillich, Paul. *Teologia systematyczna*, tom III, przeł. Józef Marzęcki. Kęty: Wydawnictwo Antyk, 2005.

Tokarczuk, Olga. *Czuły narrator*. Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2020.

Trentowski, Bronisław Ferdynand. *Chowanna, czyli system pedagogiki narodowej jako umiejętności wychowania, nauki i oświaty, słowem wykształcenia naszej młodzieży*, tom I, wstęp i komentarz: Andrzej Walicki. Wrocław–Warszawa–Kraków: Zakład Narodowy imienia Ossolińskich, 1970.

Twardowski, Kazimierz, "O jasnym i niejasnym stylu filozoficznym". *Ruch Filozoficzny*, rok V, nr 2 (listopad 2019, Lwów): 25–27.

Walicki, Andrzej. *Idee i ludzie. Próba autobiografii*. Warszawa: Instytut Historii PAN, 2010.

Witkowski, Lech. *Uniwersalizm pogranicza. O semiotyce kultury Michała Bachtina w kontekście edukacji*. Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek, 2000.

Witkowski, Lech. *Edukacja wobec sporów o (po)nowoczesność*. Warszawa: Instytut Badań Edukacyjnych, 2007.

Witkowski, Lech. *Edukacja i humanistyka. Nowe (kon)teksty dla nowoczesnych nauczycieli*. Warszawa: Instytut Badań Edukacyjnych, 2007.

Witkowski, Lech. *Ku integralności edukacji i humanistyki II. Postulaty, postacie, pojęcia, próby. Odpowiedź na księgę jubileuszową*. Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek, 2009.

Witkowski, Lech. *Przełom dwoistości w pedagogice polskiej. Historia, teoria, krytyka*. Kraków: Oficyna Wydawnicza "Impuls", 2013.

Witkowski, Lech. *Niewidzialne środowisko. Pedagogika kompletna Heleny Radlińskiej jako krytyczna ekologia idei, umysłu i wychowania. O miejscu pedagogiki w przełomie dwoistości w humanistyce*. Kraków: Oficyna Wydawnicza "Impuls", 2014.

Witkowski, Lech. *Humanistyka stosowana. Wirtuozeria, pasje, inicjacje. Profesje społeczne versus ekologia kultury*. Kraków: Oficyna Wydawnicza "Impuls", 2018.

Witkowski, Lech. *Psychodynamiki i ich struktura. Studia z humanistyki stosowanej*. Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek, 2020.

Witkowski, Lech. *Uroszczenia i transaktualność w humanistyce. Florian Znaniecki: dziedzictwo idei i jego pęknięcia*. Kraków: Oficyna Wydawnicza "Impuls", 2022.

Witkowski, Lech. "Dwanaście 'grzechów głównych' reform w nauce i na uczelniach (przed J. Gowinem i po nim)". *Zdanie. Pismo Stowarzyszenia "Kuźnica"*, nr 3(194) (2022): 42–50.

Wojciechowski, Andrzej. *Obecność. Zebrane pisma*. Toruń: Wydawnictwo UMK, 2001.

Znaniecki, Florian. *Prawa psychologii społecznej*, przeł. Józef Radzicki, przedmowa Jerzy Szacki. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1991.

Życiński, Józef. *Struktura rewolucji metanaukowej. Studium rozwoju współczesnej nauki*, przeł. Michał Furman, wstęp Michał Heller. Kraków: Copernicus Center Press, 2013.